

Pismo Parafii św. Dominika w Warszawie

# *Dominik nad Dolinką*

Rok 16

jesień 2010

Nr 60

Jezus wzruszył się  
głęboko s. 4

Opiekun ubogich s. 6

W ostatnim czasie s. 8

Kto jest kim  
w klasztorze  
na Służewie? s. 11

Konkurs Dominika s. 14



Na cmentarz po przyjaciela? - s. 2

# Na cmentarz po przyjaciela

Pierwszego i drugiego listopada cmentarze znów zapełnią się żywymi. Wielu wówczas znajdzie czas, by pomyśleć (lub bardziej pomyśleć) o tych, którzy byli dla nich ważni, chociaż wśród żywych już ich nie ma. Przyjdą na ich groby, położą nowe kompozycje kwiatów, zapalą znicze. Chwilę postoją przed nagrobnym pomnikiem. Z nowej, dalszej perspektywy czasowej popatrzą na wyryte w kamieniu daty. Może spotkają się ze znajomymi. I odejdą. Ci, którzy przyjechali z daleka, jeśli nadal będą wśród żywych, wrócą za rok.

Listopad, w naszym klimacie miesiąc wybitnie jesienny, sprzyja myśleniu o ludziach, którzy odeszli. Kojarzy się z ogołoceniem, odchodzeniem, umieraniem. To dobrze. Dobrze, że listopad i zmarli pozostają w naszym myśleniu razem. Nawet jeśli jest to jedynie wyraz tradycji i ludzkiej reakcji na jesienną porę. Warto jednak na takim sentymentalnym związku nie poprzestać, nie zatrzymać się na żalu, tęsknocie, smutku, wspomnianiu. Ważne, by pójść krok dalej, nieco głębiej, zobaczyć to, co kryje się pod płaszczem kolorowych liści czy za zasłoną smętnej listopadowej aury.

Osobiście lubię atmosferę cmentarza, o każdej porze roku, o każdej porze dnia i w nocy. Tchnie spokojem, zrealizowaniem, spełnieniem. Tutaj czas już się skończył, historia się dopełniła – bo ustało życie, zamknęły się możliwości. Przyszła cisza i milczenie; cisza, która oddziałuje też na żywych. Zaprasza, prowokuje i pomaga. Chyba długo jeszcze nie zapomnę obrazu, a właściwie tylko głosu młodego mężczyzny, który nocą przyszedł na cmentarz wykrzyknąć i wypłakać swój ból nad mogiłą bliskiej osoby. Było to w niewielkiej miejscowości na południu Polski, gdzie kilka lat temu przyszło mi mieszkać i pracować. Był listopad, kilka godzin po zapadnięciu zmroku. Ciemność na cmentarzu nieprzenikniona, tylko palące się znicze rysowały kontury mogił i nagrobków. Młody – sądząc po słyszonym potem głosie – człowiek podjechał samochodem pod bramę cmentarza. Zaparkował, pośpieszył do znanej sobie mogiły i po chwili rozdzierającym głosem zaczął prowadzić bolesny dialog z osobą, z której odejściem nie był pogodzony. Często powtarzał jej imię. Musiał być absolutnie pewien, że na cmentarzu jest sam, że wokół tylko milczenie i ciemność...

Wśród grobów można też usłyszeć wołanie umarłych. Na jednym z największych cmentarzy w Europie, szczecińskim Cmentarzu Centralnym, blisko głównej bramy, znajduje się nagrobek młodego poety, na którym widnieje inskrypcja: Przechodniu / byłem kim jesteś / będziesz kim jestem / módlmy się za siebie nawzajem. To wyraźna podpowiedź. Zaproszenie, by wybrzmiało – we mnie – pytanie o sprawy zasadnicze: o sens życia, sens

śmierci, sens umierania. Widok grobów tych, którzy zakończyli już swój czas i trud, pomaga, by w sobie samym odnowić perspektywę wieczności, ten wymiar rzeczy ostatecznych, przywracający ludzkiemu życiu właściwe proporcje. Tylko wtedy, gdy człowiek przyjmie taki horyzont – szczęście wieczne lub wieczne zatracenie – może prawidłowo żyć, myśleć, działać; kiedy odkryje, że niezniszczalny jest tylko Dom Ojca.

W listopadzie Kościół kieruje myślenie żyjących ku tym, którzy opuścili już tę ziemię. Akcentuje prawdę o świętych obcowaniu, żyje nią. Tę prawdę, która mówi, że istnieje duchowa łączność i wzajemna wymiana darów między świętymi w niebie, cierpiącymi w czyścisku a pragnącymi zbawienia na ziemi.

Pierwszego listopada Kościół szczególnie mocno wskazuje na wspólnotę zbawionych w niebie. Za wszystkich świętych dziękuje i uwielbia Boga. Zaprasza, by radować się z nimi. Dzień później (i każdego następnego dnia listopada) przypomina o pokutujących w czyścisku. Cierpiącym tam stara się przyjść z konkretną duchową pomocą. Liturgia tych dwóch dni mocno zaznacza ich odmienny charakter, rozdziela je kolorem. Msza święta w uroczystość Wszystkich Świętych, nawet na cmentarzu, jest sprawowana w kolorze białym lub złotym (kolor niewinności i chwały), a dopiero w Dniu Zmarłych – w kolorze fioletowym, będącym znakiem żałoby i pokuty.

W miesiącu poświęconym pamięci o zmarłych Kościół proponuje szczególniejsze modlitwy za nich i wskazuje na ich owoce. Za modlitwę w intencji zmarłych, przyjęcie Komunii świętej i nawiedzenie cmentarza, w każdym dniu listopada, można otrzymać darowanie kar, czyli tzw. odpust. W ciągu pierwszych ośmiu dni miesiąca odpust zupełny, w pozostałe dni – częściowy. Nie można go zatrzymać dla siebie, a jedynie ofiarować zmarłemu. Uzyskanie odpustu nie jest łatwe, bo obwarowane wymogiem braku przywiązania nawet do najmniejszego grzechu. Jeśli jednak ten wymóg uda się spełnić, zyskujemy przyjaciela. Przyjaciela w niebie – zatem na zawsze. Jeśli komuś wymodlimy niebo, będzie nam wdzięczny już bez końca. I jak nikt z żyjących będzie się starał o nasze szczęście; to prawdziwe, nieustające, wieczne. Uczyni wszystko, by odwdziżyć się za ofiarowane zbawienie.

Wsluchując się zatem w głos Kościoła, można powiedzieć, że kiedy idziemy w listopadzie na cmentarz i owocnie modlimy się za umarłych, mamy dużą szansę zyskać przyjaciela, niezawodnego i w pełni szczęśliwego. Przyjaciela spośród tych, którzy dotarli już do Domu Ojca, podczas gdy tylko ich ciała lub skremowane prochy pozostają jeszcze w mogiłach.

Stanisław Górski OP

# Pamiętamy

Cmentarz przy ul. Wałbrzyskiej został założony w 1900 roku, chociaż nie brak przesłanek mówiących o tym, że prawdopodobnie na tym terenie chowano wcześniej, między innymi poległych w trakcie Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego i Styczniowego. Leżą na nim również żołnierze, którzy zginęli w okolicach Warszawy podczas I wojny światowej.

Kolejną datą, wyznaczającą tragiczny kres życia wielu osób i zbiorowe pochówki, jest rok 1939. Za kamiennym murem cmentarza pochowano poległych żołnierzy kampanii wrześniowej i osoby cywilne – ofiary nalotów i bombardowania broniącej się stolicy, a także powstańców Warszawy z 1944 roku, m.in. członków mokatowskiego pułku AK „Baszta”.

Na cmentarzu ustawiono pomnik, na którym wyryte są słowa: NIECH NA ZAWSZE POZOSTANĄ W PAMIĘCI NARODU CI, KTÓRZY W WALCE

Z NAJEŹDŹCĄ HITLEROWSKIM ZŁOŻYLI SWE ŻYCIE. W pobliżu pomnika znajdują się kwatery pomordowanych.

Także na terenie naszego klasztoru znajduje się symboliczny nagrobek, upamiętniający dwunastu powstańców warszawskich, rozstrzelanych przez Niemców w dniach 2 i 3 sierpnia 1944 roku. Tradycją już stała się w tym miejscu modlitwa za poległych, odmawiana w rocznicę wybuchu Powstania.

Na terenie włączonym w obręb cmentarza w latach 60. ubiegłego wieku, a być może także na terenie przyległego do cmentarza parkingu, na przełomie lat 40. i 50. chowano potajemnie osoby zamordowane przez bezpiekę, głównie w więzieniu mokatowskim. Na końcu cmentarza, w jego południowo-wschodnim narożniku, w pobliżu miejsca prawdopodobnego pochówku ofiar, umieszczono drewniany krzyż z tabliczką:

PRZECHODNIU, POCHYL CZOŁO, WSTRZYMAJ KROK NA CHWILĘ.  
TU KAŻDA GRUDKA ZIEMI KRWIĄ MĘCZEŃSKĄ BROCY.  
TO JEST SŁUŻEWIEC. TO NASZE TERMOPILE.  
TU LEŻĄ CI CO CHCIELI BÓJ DO KOŃCA TOCZYĆ.  
NIE ODPROWADZAŁ NAS KONDUKT POGRZEBOWY.  
NIKT NIE MIAŁ HONOROWEJ SALWY ANI WIEŃCA.  
W MOKOTOWSKIM WIĘZIENIU STRZAŁ W TYŁ GŁOWY  
A POTEM MAŁY KUCYK WIÓZŁ NAS NA SŁUŻEWIEC.

Pamięci Ofiar reżimu komunistycznego bezprawnie skazanych i zamordowanych w latach 40. i 50., potajemnie pochowanych na tym cmentarzu.

Słowa wiersza umieszczone na krzyżu, a napisane w latach 50. ubiegłego wieku przez Tadeusza Porayskiego, więźnia Rakowieckiej, znajdują się także na Pomniku Ofiar Terroru Komunistycznego przy kościele św. Katarzyny na Służewie.

oprac. Kamilla Dobrzeńska



foto. Kamilla Dobrzeńska



foto. Kamilla Dobrzeńska

# Jezus wzruszył się głęboko (Łk 10, 33)

Wśród wielu duszpasterstw i wspólnot działających przy naszej Parafii istnieje także grupa wyjątkowa, wspierająca najuboższych, tych, którzy potrzebują pomocy materialnej, prawnej czy opieki lekarskiej. Grupą charytatywną św. Marcina de Porres istnieje od 11 lat. Od kilku lat działa jako fundacja. Paczki na święta Bożego Narodzenia oraz Wielkanoc, chlebki św. Marcina, przykościelna księgarenka – to tylko część działań grupy osób, które pragną bezinteresownie pomóc tam, gdzie jest najbardziej potrzebna.

## Miejsce

Niewielki pokój na parterze klasztoru zaraz za furką. Duże okno, wysoka szafa, lodówka do przetrzymywania mniej trwałych produktów, które trafią do potrzebujących; na środku stół z krzesłami. Przestrzeń dość ściśle zajęta, ale przytulna, trochę domowa – przyjemnie tu przebywać. Na szafce stoi figurka św. Marcina de Porres – prezent od o. Witolda. Obok ikona Jezusa Ukrzyżowanego, bożonarodzeniowa bombka i inne prezenty od podopiecznych. Z boku obrazek św. Marcina, namalowany przez dzieci z Fastowa na Ukrainie. Znajduje się tam Dom św. Marcina, gdzie dominikanie wspólnie z wolontariuszami zajmują się żyjącymi w skrajnym ubóstwie dziećmi, które mieszkają na ulicy bądź jeszcze z rodziną, ale skrajnie patologiczną. Służewska fundacja stara się pamiętać także o tamtych potrzebujących. To w tym pokoju spotykają się członkowie grupy, odbywają się dyżury i spotkania ze specjalistami. Mała przestrzeń – duże działanie.

## Ludzie

Grupa nie jest duża. Siedem osób, ale działających z poświęceniem, ofiarnie oddających swój czas, siły, miłość. Są także wolontariusze pomagający od czasu do czasu, przy okazji konkretnych wydarzeń, ale także potrzebni, bo bez nich niektóre przedsięwzięcia nie byłyby możliwe do realizacji. Członkowie grupy starają się dotrzeć do najuboższych, chcą ich poznać, porozmawiać i w miarę możliwości zaradzić problemom, którymi są utrudnieni.

Potrzebującym przekazywane są najpotrzebniejsze produkty spożywcze, czasami fundacja wykupuje recepty, refunduje specjalistyczną pomoc medyczną, stara się pomagać w kwestiach prawnych.

W dużej mierze jest to także walka o nadzieję. Celem jest pomoc w sytuacjach, gdzie ludzie czują się kompletnie bezradni, przytłoczeni wyjątkowo trudnymi problemami. Chodzi także o zachęcanie przychodzących osób, żeby się nie poddawać, przekonywanie, że warto działać nawet w najtrudniejszych sytuacjach – jak chociażby w przypadku starań o mieszkanie socjalne; nawet wtedy, gdy to działanie przyniesie skutek może dopiero za parę lat. Ale przyniesie – i dlatego warto to robić.



Dom św. Marcina de Porres w Fastowie / fot. Michaił Romaniv OP

## Wszystko powoli

Początki Fundacji sięgają końca lat 90. ubiegłego wieku. Przy klasztorze zaczęła zbierać się grupka osób, chcących pomagać i wspierać tych, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji życiowej. Stopniowo zaczęły funkcjonować dyżury, na które mogli przychodzić potrzebujący. Dzień Biblii stał się okazją do sprzedaży Pisma Świętego, a dochód z niej został przeznaczony dla ubogich. Zainteresowanie było na tyle duże, że grupa zaczęła coraz częściej sprzedawać „tanią książkę”, a z czasem powstała regularnie działająca księgarenka. W niej same sprawdzone tytuły: trochę filozofii i teologii, pisma świętych, modlitewniki, poradniki i inne. Wszystko to, by łatwiej było rozpoznać prawdę i fałsz na wielu poziomach ży-



Członkowie Grupy Charytatywnej podczas Jarmarku Dominikańskiego / fot. archiwum



Msza św. na śmietniku w Fastowie / fot. Aleksandra Moskal

cia, żeby przekonać się, jak warto żyć. Ponadto sprzedaż książek pozwala na opłacenie wszystkich kosztów administracyjnych Fundacji, a i tak część zysków zasila kasę charytatywną. Dzięki temu każda suma przekazywana przez ofiarodawców trafia bezpośrednio do potrzebujących. Finanse na pomoc potrzebującym uzyskuje się też z okazjonalnych działań, jak np. prowadzona w Dniu Papieskim sprzedaż kremówek.

Obecnie, oprócz księgarenki, Fundacja regularnie organizuje lub bierze czynny udział w sześciu akcjach charytatywnych. Są nimi: sprzedaż chlebków św. Marcina, Jarmark św. Dominika, paczki dla najuboższych na Wielkanoc i Boże Narodzenie, św. Mikołaj oraz odbywająca się w każdą drugą sobotę miesiąca Msza święta dla chorych, a po niej spotkanie z poczęstunkiem.

### Bóg pomaga

Fundacja działa przede wszystkim dzięki ofiarom złożonym w kościele, choć zdarzają się również darowizny prywatne od osób, na ogół chcących pozostać anonimowymi, oraz dzięki wpłatom na konto. Bywa, że producenci ofiarują trochę jedzenia, ktoś przyniesie jakieś ubrania. Czasem przed ślubem przychodzą młodzi, którzy zamiast kwiatów chcą prosić gości o wsparcie dla Fundacji. Wtedy sugeruje się najczęściej, aby były to przybory szkolne dla dzieci. W ten sposób nie zabraknie ich rodzinom, dla których wrześniowe wyposażenie pociech do szkoły leży poza możliwościami finansowymi.

Ojcowie również bardzo się troszczą o fundusze. Gdy w kościele jest dużo innych zbiórek i mniej pieniędzy trafia do skarbnicy dla ubogich, starają się skutecznie temu zaradzić, między innymi pomysłem przedstawienia skarbnicy w bardziej widoczne miejsce. „To nie my, to Jezus sam dba o swoich ubogich” – podkreślają członkowie grupy św. Marcina de Porres.

Bóg daje też natchnienia. Pokazuje, w jaki sposób kogoś wesprzeć, co jest najważniejsze, by pomoc była najbardziej skuteczna. Niekiedy daje też rozpoznanie,

by z kimś wnikliwiej porozmawiać – bo niestety czasem okazuje się, że dana osoba tak naprawdę nie potrzebuje pomocy, a jedynie chce nieuczciwie zdobyć pieniądze.

Pozostaje jeszcze miłość przez małe rzeczy: uśmiech, cierpliwość, zainteresowanie; ofiarowanie czasem jakiegoś drobiazgu. Dołączenie do żywności paczuski żelków, gdy wiadomo, że ta osoba właśnie za nimi przepada.

Ewa Woroniecka



Dzieci z Fastowa będące pod opieką Grupy Charytatywnej / fot. Michał Romaniv

Wpłaty dla Fundacji można dokonywać na konto:

Fundacja Charytatywna św. Marcina de Porres

ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa

88 2030 0045 1110 0000 0062 4850

Opiekun grupy: przeor – o. Paweł Barszczewski OP

Osoby chcące włączyć się w jakikolwiek sposób w pracę Fundacji mogą zgłaszać się mailowo: [marcindeporres@gmail.com](mailto:marcindeporres@gmail.com) lub telefonicznie: 22 543 99 42

Dalsze informacje na temat działalności grupy dostępne są na stronie [www.parafiadominika.pl](http://www.parafiadominika.pl) w zakładce POMOC

# Opiekun ubogich

Zakon Kaznodziejski cieszy się świętością wielu swoich braci i siostr. Jednym z dominikańskich świętych jest żyjący na przełomie XVI i XVII wieku Peruwiańczyk, Marcin de Porres. Kiedy jego ojciec został gubernatorem Panamy, wyrzekł się syna, chociaż opłacał jego edukację. Po krótkich studiach medycznych Marcin wybrał zawód fryzjera. Niebawem jednak odkrył w sobie wezwanie do bardziej radykalnego pójścia drogą Ewangelii. Zaprzagnął wstąpić do dominikanów. Nie mógł jednak zostać przyjęty do Zakonu, nie będąc uznanym przez ojca. Postanowił więc zostać tercjarzem. Podejmował się najprostszyc posług. Bracia, widząc, z jak wielkim oddaniem i gorliwością służy najuboższym, postanowili ostatecznie przyjąć go do Zakonu. Uroczystą profesję Marcin złożył w 1603 roku.

W ciągu dnia pomagał chorym i cierpiącym. Założył dla nich szpital, w którym przyjmował nie tylko chorych współbraci, ale wszystkich, którzy się do niego zgłaszali. W nocy natomiast wiele czasu spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Chętnie rozważał Mękę Pańską. Według współczesnych mu świadectw, był obdarzony zdolnością unoszenia się w powietrzu i bilokacji – przebywał często w dwóch miejscach jednocześnie. To dar udzielany tym, którzy tak bardzo kochają bliźnich, że chcieliby pomóc wielu osobom jednocześnie.

Marcin de Porres służył chętnie radą. Pan Bóg obdarzył go niespotykaną mądrością; z jego pomocy korzystały najznamiensze osobistości tamtego czasu. Do tego pokornego i niepozornego zakonnika przybywał między innymi arcybiskup Limy.

Aby pomagać chorym, Marcin często żebrał. Gdy pewnego razu zabrakło mu pieniędzy, zaproponował przeorowi, by sprzedał jego samego i uzyskane stąd środki przekazał potrzebującym. Przeor tego pomy-

ślu nie zrealizował. Szczególnie drogi był Marciniowi los czarnych niewolników, których starał się wykupić z niewoli.

Opiekował się także zwierzętami. U swojej siostry urządził schronisko dla psów i kotów. Dokarmił również myszy – gdy w końcu rozmnożyło się ich w klasztorze całe mnóstwo, Marcin wyprowadził je na pole i przykazał, by do klasztoru nie wracały. Gryzonie okazały mu posłuszeństwo. Stąd Marcin zyskał przydomek „advokata myszy”.

Zmarł na malarię w wieku 70 lat. W jego pogrzebie wzięło udział bardzo wielu współbraci oraz chorzy, którym służył. Pochowano go wśród mogił kapłanów, choć Marcin nigdy święceń kapłańskich nie przyjął.

Błogosławiony papież Jan XXIII podczas kanonizacji Marcina w 1962 roku mówił: „Marcin tłumaczył błędy drugich i darował nawet największe krzywdy; był bowiem przekonany, że sam z powodu popełnionych grzechów zasługuje na daleko cięższe kary. Z prawdziwą troskliwością sprowadzał błądzących na właściwą

drogę; z życzliwością pielęgnował chorych, ubogim rozdawał żywność, odzienie i lekarstwa. Jak tylko potrafił, otaczał czułą opieką i troskliwością wieśniaków, Murzynów i Metysów, spełniających wówczas najniższe posługi”.

Świętego Marcina wspominamy w liturgii 3 listopada. Jest on opiekunem działającej przy naszym klasztorze Fundacji Charytatywnej. W tym dniu warto szczególnie pamiętać o modlitwie za chorych i cierpiących jakkolwiek będą. Od św. Marcina możemy uczyć się wrażliwości na drugiego człowieka. Nikt z nas nie jest tak ubogi, by nie miał się czym podzielić z innymi. Z całą pewnością św. Marcin chętnie będzie za nami w tej sprawie orędowną.

Piotr A. Górski



# Z kroniki klasztoru

Na stronie tytułowej Kroniki Konwentu Służewie wklejono rycinę (zob. zdjęcie), przedstawiającą zaprojektowany kompleks budynków Kolegium Zakonu Kaznodziejskiego. Z tego projektu zrealizowano tylko części A i B (zaznaczone kolorem). Po stronie tytułowej Kroniki następuje 10 pustych stron. Kronikarz prawdopodobnie zamierzał uzupełnić zapiski, nigdy jednak tego nie uczynił. Nigdzie też nie przedstawił się imienia ani nazwiska. Skwapliwie, prawie codziennie prowadził zapiski przez sierpień 1936 roku, potem jeszcze dokonał sześciu wpisów we wrześniu. W dniu poświęcenia kamienia węgielnego (15 września 1936) zapiski się urywają. Spójrzmy zatem najpierw na zapiski z sierpnia 1936 roku.

**4 sierpnia 1936**, w uroczystość św. Ojca naszego Dominika, przyjechał do Warszawy i zamieszkał w domu katolickim (Nowogrodzka 49) o. Innocenty (Franciszek) dr fil, doc. w Międzynar. Instytucie Papieskim „Angelicum” w Rzymie, który został przysłany na zastępcę o. Andrzeja.

**5 sierpnia 1936**. O. Innocenty zgodził do klasztoru kucharkę, Marię Glazerówną, na 10 dni; po 15/08 zastąpi ją inną. Kupił też za 51 zł najpotrzebniejszych naczyń kuchennych, bo dotąd niczego w klasztorze nie było.

**6 sierpnia**. Na budowie częściowo już przystąpiono do zasklepienia suterenu. Rachunki coraz większe: ostatni na przeszło 29.000 zł, z czego 15.000 płatnych zaraz. Jest kłopot, bo choć pieniędzy dość leży na kontach, nie ma upoważnienia do podejmowania ich. Telegrafowano do O. Prowincjała po czek.

**7 sierpnia 1936**. S. Józefa, która nie chciała wyjawić nazwiska, przyniosła 2 lichtarze, 4 świece i 300 zł na budowę od tercjarek. Na niedzielę (św. Dominika) przyniosła też dwie babki i ciastka.

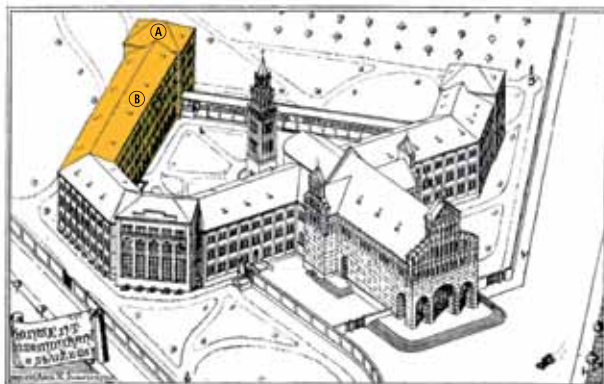
**8 sierpnia**. W Warszawie co krok niemal spotykamy się z życzliwym zainteresowaniem. Dzisiaj o. Bocheńskiego trzy razy zatrzymywano na ulicy: dwie tercjarki, które chcą mieć mszę św. o św. Ojcu naszym Dominiku (jutro w niedzielę), jakiś ksiądz z zaproszeniem na kazanie i z oświadczeniem, że „tak się cieszy, że widzi o. dominikanina”; trzy babki wreszcie, które całowały go gwałtownie po rękach, powtarzając „jak to dobrze, że ojcowie się pokazują”.

Przyszły upoważnienia i można było pokryć wszystkie rachunki. Zasklepiono część „A” sklepieniem „kleinowskim” na suterenu.

**9 sierpnia 1936**. **Niedziela**. O godz. 9-ej o. Innocenty odprawił Mszę św. dla 7 tercjarek, które przybyły z Warszawy.

**10 sierpnia 1936**. Budowa postępuje szybko – kończą się mury suterenu. Na części A układają już sklepienie, część B podchodzi do glechy. Codziennie o godz. 11-ej przyjeżdża inż. Karol Iwanicki i straszliwie beszta murarzy i przedsiębiorców.

**11 sierpnia 1936**. Zasklepiono część A suterenu, układają deski pod strop żelbetowy w lewej części B, na reszcie podciągają jeszcze mury i układają belki.



O. Innocenty był jeszcze raz w P.K.O. A potem odwiedził dwie K.K.O. (Komunalne Kasy Oszczędności; przyp. SG), które obie przyjęły go w osobach dyrektorów – lwowian, nader przychylnie. Wieczorem przyjechał w odwiedziny min. Raczyński.

**12 sierpnia 1936**. Na części A zaczęto budować 1-e piętro (tj. parter); pracuje tam 40 ludzi, na lewym skrzydle B układają żelazo do płyty żelbetowej.

Przyszła wiadomość od o. Magistra Jacka Woroniczkiego z Lubienia, że Najprzew. O. Generał Marcin Stanisław Gillet przybędzie dnia 15 września b.r. na poświęcenie kamienia węgielnego.

**13 sierpnia 1936**. Zaczęto kryć kleinowskim sklepieniem długi korytarz w części B nad suterenu. Jeden z urzędników firmy budowniczej, p. Albikowski, okazał się dawnym nowicjuszem OP, który musiał wystąpić z powodu choroby oczu. Umie strzyć tonsury i ostrzygł o. Innocentego.

**14 sierpnia 1936**. Korytarz już pokryty – zaczyna ją betonować płyty. Parter wystaje już dobry metr nad stropem suterenu w części A. Rano pojawiło się na budowie dwóch agitatorów, rzekomo komunistycznych, którzy urządzili wiec i namawiali robotników do żądania podwyżek. Technik budowlany Niedzielczyk i budowniczy Gwarczyński oponowali dość gwałtownie, a robotnicy słuchali z zainteresowaniem, ale bez zapału. W końcu jednak wybrali delegata, który ma stawiać żądania przedsiębiorstwu.

(sg)

# W ostatnim czasie

## Czternastu braci przyjęło habit

„Znak przywdziania habitu pokazuje, że to, co się tu dzieje, jest na wyrost. Nikt z nas nie zasłużył na to, by zostać obdarowanym Panem Bogiem. Nikt z nas, zakonników, nie może powiedzieć: zasłużyłem na to, by być dominikaninem. To wszystko jest dane nam jako łaska” – mówił o. prowincjał Krzysztof Popławski OP podczas uroczystości obłóczyn w sobotę, 21 sierpnia 2010 roku. Tego dnia czternastu mężczyzn przyjęło z jego rąk habit zakony: białą tunikę, szkaplerz i kaptur oraz czarną kapę. Otrzymali też skórzany pas z różańcem.

W uroczystej Mszy św. uczestniczyły rodziny i przyjaciele kandydatów do Zakonu, bracia z całej Polski (i nie tylko) oraz kapłani z rodzinnych parafii kandydatów.

W modlitwie podczas Mszy św. pomagała liczna schola i orkiestra pod dyрекcją Uli Rogali. We wspólny śpiew włączyli się także przyjaciele braci rozpoczynających nowicjat.

Nowicjat w zakonie dominikanów trwa dwanaście miesięcy, podczas których nowicjusze pogłębiają życie duchowe, poznają regułę i historię założonego blisko 800 lat temu Zakonu, uczą się języka łacińskiego i śpiewu liturgicznego.

\*

Kandydaci do nowicjatu przyjechali z całej Polski: z Warszawy, Krakowa, Kielc, a także Sosnowca, Nowej Rudy, Siemianowic Śląskich, Świdnika, Opoczna i Tychów. Dwóch spośród nowicjuszy pochodzi z Ukrainy (z Berdyczowa i Ługańska). Całą formację, aż do święceń, będą przechodzić w Polsce – od wielu lat jest to forma pomocy polskich dominikanów współbraciom na Ukrainie.

Bracia są w różnym wieku (najstarszy z nich ma 36 lat, a najmłodszy – 21), żaden z nich nie trafił do Zakonu od razu po maturze. Sześciu braci jest już magistrami, jeden – doktorem; inni rozpoczęli studia na rozmaitych kierunkach: od filozofii i bohemistyki przez informatykę i ekonomię do budownictwa i medycyny. Kilku ma wykształcenie muzyczne. Dwóch spośród nowicjuszy pragnie zostać braćmi współpracownikami – nie przyjmują święceń kapłańskich, ale będą podejmowali niezbędne prace w kościele czy klasztorze.

Nowicjusze spotkali się z Zakonem poprzez uczestnictwo w duszpasterstwach prowadzonych przez dominikanów albo dzięki „przypadkowemu” trafieniu do jednego z dominikańskich kościołów. Przyciągnęła ich tutaj także piękna liturgia, usłyszane świadectwo czy po prostu strona internetowa. Są również tacy, którzy nasz Zakon znali już od dziecka.



fot. Krzysztof Kozioł OP

## Koniec pierwszego nowicjatu na Służewie

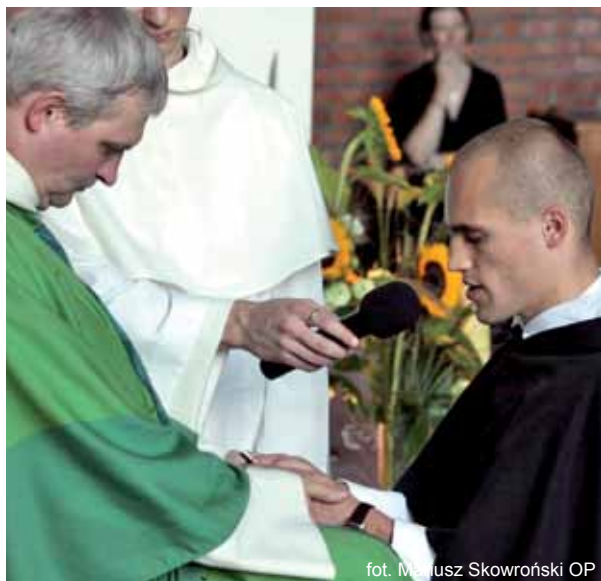
Dziesięciu braci nowicjuszy, którzy przez ostatni rok mieszkali i modlili się w naszym klasztorze, złożyły w niedzielę, 22 sierpnia 2010 roku, na ręce o. Prowincjała swoje pierwsze śluby zakonne na okres jednego roku. Tym samym zakończył się pierwszy kanoniczny nowicjat w klasztorze św. Józefa na Służewie. Wcześniej, przez 60 lat, najmłodszy bracia dominikanie formację nowicjatu przechodzili w Poznaniu.

Po wysłuchaniu Ewangelii bracia nowicjusze padli na twarze. W tym czasie wszyscy zgromadzeni modlili się do świętego Ojca Dominika starożytną antyfoną O spem miram (O nadziejo przedziwna). Po jej zakończeniu nastąpił znaczący dialog. Na pytanie o. Prowincjała: „Czego żądacie?” leżący twarzą do ziemi bracia nowicjusze odpowiedzieli: „Miłosierdzia Bożego i waszego!”

W kazaniu o. Krzysztof Popławski OP, prowincjał polskich dominikanów, odwołał się do życzeń, które złożył braciom podczas ubiegłorocznych obłóczyn: rozpoznania powołania, bliskości z Jezusem i służenia sobie nawzajem. Kaznodzieja nazwał pierwszą profesję rozpoczęciem nowej drogi z Jezusem.



Podczas składania profesji bracia złożyli swe ręce w dłonie o. Prowincjała, trzymając je na Księdze Konstytucji i Zarządzeń Zakonu. Każdy z braci przyrzekł na okres jednego roku posłuszeństwo zakonnej regule, a co za tym idzie – także ubóstwo i czystość. Złożenie ślubów czasowych kończy pierwszy etap formacji w Zakonie. Kolejnym są studia filozoficzne i teologiczne w Krakowie. Po upływie roku bracia mogą odnowić śluby na kolejny okres, aż do upływu pięciu lat. Po tym czasie dominikanie składają śluby wieczyste – aż do śmierci.



fot. Mariusz Skowroński OP

Na koniec o. Prowincjał podziękował scholi i orkiestrze (pod dyrekcją Doroty Dąbrowskiej), które swoją posługą pomogły wszystkim w modlitwie i głębszym przeżyciu uroczystości. Następnego dnia bracia neoprofesi wyjechali na wspólne, trzytygodniowe wakacje.



fot. Małgorzata Kopczyńska

## Spotkanie Parafialnej Rady Duszpasterskiej

Czwarte w tym roku spotkanie Parafialnej Rady Duszpasterskiej miało miejsce w niedzielę, 26 września 2010 roku. Rada działa przy naszej Parafii od półtora roku. Jest ciałem doradczym proboszcza, który ma głos rozstrzygający przy podejmowaniu decyzji dotyczących powierzonej mu wspólnoty wiernych. Zadaniem Rady jest analiza działań pasterskich i wspomaganie proboszcza w działalności duszpasterskiej.

Zgodnie ze statutem Parafialnych Rad Duszpasterskich, obowiązującym w archidiecezji warszawskiej, członków Rady powołuje proboszcz na podstawie własnego rozeznania i potrzeb parafii, po uprzedniej konsultacji ze swoimi współpracownikami. W skład Rady wchodzi z urzędu: proboszcz parafii jako jej przewodniczący (o. Witold Słabig OP) i wikariusze (o. Stanisław Górski OP, o. Szymon Popławski OP) oraz trzynastu przedstawicieli wspólnoty wiernych, reprezentujących różne stany, zawody i grupy wiekowe. Obecnie do Rady należą: Maria Chejło, Bogusław Falkiewicz, Tadeusz Gwardys, Grzegorz Jakubiec, Marianna Jacukowicz, Robert Jarosz, Jolanta Jastrzębska, Laurencja Milecka (sekretarz Rady), Urszula Sierosławska, Barbara Szatyńska, Henryk Wagner, Kazimierz Woźniak i Grzegorz Zieliński.

Spotkania Rady odbywają się przynajmniej raz na kwartał. Dziełem Rady Parafialnej był m.in. charytatywny bal parafialny, zorganizowany w styczniu br.

## Pierwszy Warszawski Dzień Modlitwy Różańcowej

Sobota 2 października br. była w naszym kościele Pierwszym Warszawskim Dniem Modlitwy Różańcowej. Od rana do późnego wieczora wierni trwali na wspólnej modlitwie. W trakcie czuwania rozważano wszystkie cztery części różańca. Modlitwę prowadzili między innymi przedstawiciele Stowarzyszenia Żywego Różańca, dzieci, które modliły się za rodziców, a wieczorem studenci, polecający Bogu wszystkich zabieganych i szukających pokoju serca.

W programie obchodów znalazły się także krótkie wykłady dotyczące modlitwy, a w szczególności – modlitwy różańcowej. Ważnym momentem tego dnia była południowa Msza święta, której przewodniczył abp Kazimierz Nycz, metropolita warszawski. Chwilę przed jej rozpoczęciem Ksiądz Arcybiskup rozdał dzieciom poświęcone różańce.

W homilii abp Nycz podkreślił, że modlitwa różańcowa jest jedną z najpiękniejszych, a zarazem najważniejszych i najtrudniejszych. Przypomniał, że łączy ona w sobie modlitwę ustną z kontemplacją tajemnic



foto. Zbigniew Bomert OP

różańcowych, które zawierają wszystkie najważniejsze wydarzenia historii zbawienia. Zwrócił też uwagę, że różaniec jest modlitwą do Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Maryi: „Bardziej niż my wszyscy, Maryja zna słowa, które głosili Apostołowie, że jeden jest pośrednik między Bogiem i ludźmi – Jezus Chrystus. Jest On pośrednikiem naszego zbawienia, nasza modlitwa jest zawsze modlitwą Jezusową”.

Na zakończenie Mszy św. Ksiądz Arcybiskup powierzył całą parafię, Warszawę i archidiecezję opiece Maryi, obecnej w naszym kościele w obrazie Matki Bożej Królowej Różańca Świętego, zwanej też od miejsca pochodzenia obrazu – Żółkiewską.

W obchody dnia wpisała się również trwająca od piątkowego wieczoru Doba Różańcowa. Każdy wierny mógł się wpisać do specjalnie przygotowanej książki i przez pół godziny modlić się na różańcu, adorując Najświętszy Sakrament w kaplicy Matki Bożej Różańcowej. Chętnych nie brakowało.

### X Dzień Papieski: „Jan Paweł II – Odwaga świętości”

Dziesiąty Dzień Papieski obchodziliśmy w tym roku w niedzielę, 10 października. W kościele można było złożyć ofiarę na rzecz Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, która przyznaje stypendia dla zdolnej, ale ubogiej młodzieży. Przed kościołem zaś można było nabyć papieskie kremówki. Dochód z ich sprzedaży wsparł działalność Grupy Charytatywnej św. Marcina de Porres.

Dzień Papieski w naszej parafii uświetniły dwa koncerty. Po południu w kościele wystąpił chór „Lira”. Natomiast wieczorem w auli o. Jacka Woronieckiego gościł Jacek Kowalski – pieśniarz i poeta – z zespołem Monogramista JK w programie zatytułowanym „Maria Panna Sarmacka”.

W 32. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża (16 października) dziękowaliśmy Panu Bogu za pontyfikat Jana Pawła II, modląc się o jego rychłą beatyfikację.

opr. Piotr A. Górski



foto. Zbigniew Bomert OP

# Chwila refleksji

Trudno o cierpliwość w stosunku do ludzi, którzy mówią: „Śmierci nie ma” albo „Śmierć nie ma znaczenia”. Śmierć istnieje. I jakkolwiek by była, ma znaczenie. Wszystko, co się wydarza, ma jakieś następstwa, i zarówno to, jak i te następstwa, to rzeczy nieodwracalne i nieodwołalne. Tak samo można by powiedzieć, że nie mają znaczenia narodziny. Podnoszę wzrok i patrzę w nocne niebo. Czy jest coś bardziej pewnego niż to, że gdybym mógł szukać w tych rozległych przestworzach przez czas nieskończony, nie znalazłbym nigdzie jej twarzy, nie usłyszałbym głosu, nie mógłbym jej dotknąć? Ona umarła. Nie żyje. Czy to takie trudne do pojęcia?

Nie mam żadnej dobrej fotografii H. i nawet w wyobraźni nie potrafię wywołać dokładnie jej twarzy. A jakaś obca twarz, widziana dziś rano w tłumie, może pojawić mi się jak żywa przed oczyma, gdy będę zasypiał wieczorem. Wyjaśnienie jest niewątpliwie dość proste. Oglądaliśmy twarze tych, których znamy doskonale, w tak rozmaity sposób, z tak różnych stron, w tak odmiennym świetle, z tak różnym wyrazem – w chwili przebudzenia, snu, śmiechu, płaczu, jedzenia, rozmowy, zadumy – że te wszystkie wrażenia cisną się nam równocześnie na pamięć i zacierają nawzajem. Ale jej głos jest nadal żywy. Głos zapamiętany – który każdej chwili może sprawić, że rozplacę się jak dziecko.



foto. Stanisław Górski OP

Powyższy fragment pochodzi z książki: C. S. Lewis, „Smutek” (przekł. J. Olędzka, Esprit, Kraków 2009, s. 39–40), uznawanej za najlepszą książkę dla ludzi przeżywających utratę bliskiej osoby, żałobę i smutek. Autor napisał ją po śmierci ukochanej żony, Joy Gresham, która odeszła pod dwóch i pół roku walki z rakiem. Pisana w formie dziennika bez dat jest relacją z kolejnych tygodni po jej śmierci, pożegnaniem z nią, opowieścią o wyobcowaniu w środowisku przyjaciół, przygotowaniu do własnej śmierci. C. S. Lewis stawia w niej najważniejsze w życiu pytania, ale unika zbyt prostych odpowiedzi. Bardziej daje świadectwo, w jaki sposób przeżywać smutek i żałobę, i subtelnie kieruje czytelnika w stronę nadziei i pocieszenia.

(sg)

Numer konta Parafii i Klasztoru:

OO. Dominikanie – Klasztor św. Józefa  
ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa  
15 2130 0004 2001 0419 4064 0001

Za wszystkich, którzy duchowo i finansowo wspierają nasz kościół i klasztor, modlimy się wspólnie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca podczas Mszy świętej o godz. 9.30.

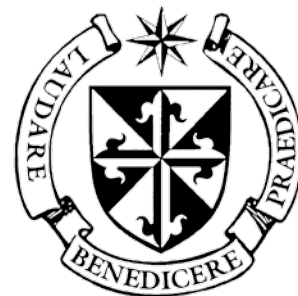
Dyżury w kancelarii:

wt, sob: o. Witold Słabig OP (proboszcz), tel. 22 543 99 12, witoldop@dominikanie.pl  
pn, czw: o. Stanisław Górski OP (wikariusz), tel. 22 543 99 13, stangor@dominikanie.pl  
pt: o. Szymon Popławski OP (wikariusz), tel. 22 543 99 26, szymonp@dominikanie.pl

Dominik nad Dolinką – pismo Parafii św. Dominika w Warszawie  
02-741 Warszawa, ul. Dominikańska 2, tel. 22 543 99 00  
www.parafiadominika.pl

Zespół redakcyjny: Ewa Woroniecka (eworoniecka@op.pl), Kamilla Dobrzeńska (wuster@mgt.pl),  
Oskar Wachowski (woskar@op.pl), Piotr Górski (piotr.a.gorski@gmail.com), Stanisław Górski OP  
(stanislaw.gorski@dominikanie.pl)  
Druk: Grzegorz Wiśniewski (Foto-druk)

Na okładce – fragment cmentarza w Wilanowie, fot. Stanisław Górski OP



*Chętnych zapraszamy do współpracy – prosimy o kontakt z członkami Redakcji*



#### **Msze święte w niedziele:**

7.00, 8.00, 9.00 – konwentalna, 11.00 – dzieci, 12.30, 14.00, 17.30, 19.00 – młodzież szkół średnich, 20.15 – studenci i młodzież pracująca

**Inne nabożeństwa:** 8.00 – Godzinki, 17.00 – różaniec, 18.30 – nieszpory z braćmi nowicjuszami (w kaplicy Matki Bożej)

**Spowiedź w niedziele** – 15 minut przed każdą Mszą św. i od 17.15 do 21.15

#### **Msze święte w dni powszednie:**

7.00, 8.00, 12.00, 18.00 – konwentalna, 19.30 (w pierwszy piątek miesiąca o godz. 17.15 – z dziećmi, w kaplicy Matki Bożej)

**Inne nabożeństwa:** 17.30 – różaniec, 18.45 – nieszpory z braćmi nowicjuszami (w kaplicy Matki Bożej)

**Spowiedź w dni powszednie:** podczas Mszy św. i od godz. 17.30 do 20.00 (w pierwszy piątek miesiąca od godz. 16.30)

**Adoracja Najświętszego Sakramentu** – od 7.30 do 8.00 (w kaplicy Matki Bożej) i od 18.45 do 19.30 (w kościele)

#### **Msza św. z chorymi i niepełnosprawnymi:**

soboty: 13 XI i 11 XII, godz. 12.30 – w auli o. Jacka Woronieckiego (w klasztorze); po Mszy św. – agapa

**Odwiedziny chorych** połączone z udzieleniem sakramentów: co miesiąc, ojcowie o terminie wizyty powiadają wcześniej telefonicznie swoich podopiecznych; w nagłych wypadkach – o każdej porze

#### **Modlitwa o uzdrowienie:**

niedziele: 21 XI i 19 XII, po Mszy św. o godz. 14.00

#### **Modlitwa uwielbienia:**

czwartki: 5 XI i 2 XII, po Mszy św. o godz. 19.30

#### **Dzień fatimski:**

13. dnia każdego miesiąca: dodatkowa Msza św. o godz. 9.00, całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu; uroczysta Msza św. o godz. 18.00, po niej różaniec pokutny i – od maja do października – procesja świateł z figurą MB Fatimskiej (tego dnia nie ma Mszy św. o 19.30)

**Chrzest święty:** w II i IV niedzielę miesiąca podczas Mszy św. o godz. 12.30.

Przygotowanie przed chrztem dla rodziców i chrzestnych – we wtorek przed niedzielą chrztu o 18.45 w auli o. Jacka Woronieckiego (w budynku klasztorным). Rodzicami chrzestnymi mogą być wyłącznie osoby wierzące i praktykujące. Chrzestni spoza naszej parafii przynoszą od swojego proboszcza zaświadczenia, że ten obowiązek może być im powierzony.

#### **Sakrament małżeństwa:**

Narzeczeni zgłaszają się do kancelarii parafialnej na trzy miesiące przed planowanym terminem ślubu, przedstawiając aktualne świadectwa chrztu, świadectwa z ostatniego roku katechizacji, ukończenia kursu przedmałżeńskiego i spotkanie w poradni rodzinnej.

#### **Katolicki pogrzeb:**

Zgłaszając pogrzeb, należy przedstawić akt zgonu. Pogrzeb osoby spoza naszej parafii prowadzimy po przedstawieniu w kancelarii parafialnej pisemnej zgody proboszcza parafii, w której mieszkał zmarły.

#### **Kancelaria parafialna** (w budynku klasztorным):

poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 16.30-17.30 oraz 19.30-20.30, w sobotę w godz. 10.00-12.00; w środy i niedziele – nieczynna; tel. 22 543 99 10

W sprawach dotyczących pogrzebu – o każdej porze.